

TOMASZ D. KOLANEK: Czym była, czym jest koncepcja Mitteleuropy?

PROF. GRZEGORZ KUCHARCZYK: Mitteleuropa to plan ustanowienia w Europie Środkowej, rozumianej jako region między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, politycznej, gospodarczej i kulturowej dominacji Niemiec. Koncepcja ta została sformułowana po raz pierwszy w kompleksowej postaci w czasie pierwszej wojny światowej.

Sama nazwa tej koncepcji jest związana z bestsellerową książką Friedricha Naumanna pod tytułem właśnie „Mitteleuropa”, która została opublikowana po raz pierwszy w 1915 r.

Mitteleuropa to sojusz czy bardziej federacja?

Nie. Mitteleuropa to sieć imperialnych wpływów Niemiec na kraje Europy Środkowej. Główny nacisk jest kładziony przez twórców tej koncepcji na ówczesne Austro-Węgry i terytorium Królestwa Polskiego wchodzącego w skład Rosji.

Najważniejsze, jeśli chodzi o Mitteleuropę, o czym dobitnie pisał Naumann, jest to, że gospodarcza i polityczna dominacja Niemiec na tym obszarze miała być konsekwencją dominacji w innym obszarze uznawanym przez niego za najważniejszy, czyli w obszarze kultury.

Dla kogo przeciwwagą miała być Mitteleuropa? Dla Wielkiej Brytanii czy dla Rosji?

I dla Anglosasów, i dla Rosji. Z jednej strony trzeba pamiętać, że kiedy Naumann publikował swoją książkę w 1915 r., świat anglosaski to przede wszystkim Wielka Brytania, bo Stany Zjednoczone były wówczas neutralne. USA weszły do wojny po stronie ententy dopiero w 1917 r. Wielka Brytania była zaś wówczas ogromnym imperium kolonialnym, nad którym „słońce nie zachodzi”...

Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to niechęć Niemców jest jeszcze zrozumiała. Ale Rosja? Przecież historia XX w. pokazała nieraz, że Berlin świetnie dogadywał się z Moskwą...

To prawda. Strategia Mitteleuropy była próbą pośredniego stanowiska między tymi, którzy tkwili jeszcze w tradycji bismarckowskiej, a ultranacjonalistami.

Ci pierwsi to przedstawiciele niemieckich, głównie pruskich elit wyznający zasadę sformułowaną przez Bismarcka: „Z Rosją jak najdłużej jak najlepsze relacje.



Z prof. Grzegorzem Kucharczykiem, historykiem specjalizującym się w historii myśli politycznej XIX i XX w. oraz historii Niemiec rozmawia Tomasz D. Kolanek

Gotha: Justus Perthes



◀ NIEMIECKI PLAN DLA POLSKI WCIĄŻ AKTUALNY ▶

Mitteuropa to plan ustanowienia w Europie Środkowej, rozumianej jako region między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, politycznej, gospodarczej i kulturowej dominacji Niemiec. FOT. DOMENA PUBLICZNA



Żadnej wojny! Żelazny kanclerz zakładał bowiem, że jeśli Niemcy wojnę z Rosją wygra, to czekają ich kłopoty, bo w swoich granicach będą mieli jeszcze więcej Polaków. Z kolei jak Niemcy wojnę przegrają, to wówczas Kozacy będą w Berlinie, czyli też same kłopoty.

Druga frakcja – ultranacjonalistyczna – zyskiwała w czasie pierwszej wojny światowej na sile i uważała, że trzeba Rosję odepchnąć daleko na wschód, a ziemię w ten sposób zdobytą, w tym także ziemię wchodzącą kiedyś w skład Rzeczypospolitej, powinny być poddane bezpośredniej dominacji, a nawet kolonizacji niemieckiej.

Mitteuropa w ujęciu Naumanna zakładała, że Rosja będzie stałym, ważnym czynnikiem. Jej wpływy należy zredukować poprzez dominację niemiecką w Europie Środkowej, ale całkowicie nie da się jej wyeliminować.

Naumann zwraca uwagę, że jeśli chodzi o konfrontację z Rosją, to kluczowe są Węgry. Kilukrotnie podkreśla, że nie wolno pozwolić, aby Rosjanie przekabacili Madziarów. Dlaczego?

Analiza Naumanna dotycząca monarchii Austro-Węgier, a także samych Węgier, jest bardzo ciekawa, ponieważ w jakimś sensie Naumann w ten sposób jest wyrazicielem bardzo silnego nurtu w Niemczech Wilhelmińskich, gdzie mówiono wprost, że Węgrzy to tacy „Prusacy Bałkan”, że właściwie „Prusak, Węgier, dwa bratanki”. Głoszono wręcz, że w węgierskim etosie jest coś pruskiego.

Były to oczywiście przede wszystkim enuncjacje propagandowe, co nie zmienia tego, że wyrażały one pewien polityczny nurt zapoczątkowany już przez Bismarcka naciskającą na Austriaków poprzez granie kartą węgierską, i do tego nawiązywał Naumann.

Obawa, że rosyjski kolos, który ciąży nad Karpatami, czyli nad Węgrami, i w ten sposób zagraża całej Europie Środkowej, była bardzo dojmująca w niemieckich elitach.

Dlaczego to Europa Środkowa, a nie Zachodnia czy Południowa jest kluczowa dla Naumanna?

Perspektywy wzrostu i rozwoju potęgi niemieckiej widziano wyłącznie w kierunku ekspansji w rejonie Europy Środkowej i Europy Wschodniej. Oczywiście formowano plany aneksji strategicznych terytoriów w północno-wschodniej Francji, Belgii czy Luksemburga, ale tak naprawdę

■ bez pokonania Wielkiej Brytanii, a na to absolutnie się nie zanosilo, byly to czysto iluzoryczne aneksje.

Natomiast na wschodzie czy w Europie Środkowej Niemcy mieli ogromne pole do popisu, ponieważ możliwości manewru było więcej, zwłaszcza od momentu udanej ofensywy państw centralnych przeciw Rosji wiosną i latem 1915 r.

Ale przecież Naumann z wielką pogardą wyraża się o największych miastach Europy Środkowej... „Praga? Wiedeń? Co to są za miasta?” – pyta. Prawdziwe miasta są jego zdaniem na Zachodzie, a nie na Wschodzie.

Naumann krytykował miasta Europy Środkowej, ale w Wiedniu np. dostrzegał też pozytywwy...

Tylko że owe pozytywwy mieli zapewnić, jego zdaniem, temu miastu Niemcy...

To prawda, ale oddajmy sprawiedliwość Naumannowi – krytykował on również Niemcy i pisał wprost, że naród niemiecki musi jeszcze pewne sprawy i pewne swoje cechy negatywne przepracować, żeby odegrać kluczową rolę dla zorganizowania Mitteleuropy.

Naumann nie był bezkrytycznym chwalcą własnego narodu, tylko uważał, że najpoważniejszy błąd, który Niemcy mogą popełnić, który unieważni w zarodku cały projekt Mitteleuropy, to typowa dla Niemców buta i brutalność. Pisał on wprost, że brutalne germanizowanie Polaków w stylu bismarckowskim to tragiczny błąd, ponieważ z jednej strony nie da się w ten sposób przyciągnąć Polaków do Mitteleuropy rozumianej jako projekt imperialny, a z drugiej zraza się ich nie tylko do samej koncepcji, lecz także do Niemiec.

Jego zdaniem pierwsza i podstawowa rzecz to zaprzestanie brutalnej germanizacji Polaków, ponieważ zasada Mitteleuropy, cała logika tego projektu polegała na tym, że liczą się tak naprawdę dwa słowa: wpływ i kontrola. Nie represje, nie ucisk. Wpływ i kontrola.

A nie kultura i gospodarka?

Wpływ i kontrola za pośrednictwem przede wszystkim kultury. Wszystko inne, w tym gospodarka, miało być konsekwencją.

Dlaczego podbój kulturowo-gospodarczy, a nie militarny? Przecież trwała wojna i Niemcy mogli załatwić sprawę swoimi pociskami i żołnierzami...

To jest myślenie rabusiów i zdobywców, a nie myślenie imperialne. Naumann myślał w kategoriach imperialnych. Chciał zbudować imperium tak jak Rzymianie, którzy wprawdzie na początku dokonywali podbojów militarnych, ale potem, żeby utrzymać imperium, wychowywali miejscowe elity i kulturowo je formatowali. Dlatego Naumann uznał, że aby Pax Europaea funkcjonowała, musi być pewny modus vivendi, znaleziony między lokalnymi elitami a metropolią, czyli Rzeszą. Tą matrycą, wedle której miał być ukształtowany „nowy, środkowoeuropejski typ człowieka” (takiego sformułowania używał Naumann), miała być niemiecka filozofia idealistyczna.

Naumann zwraca również uwagę, jak ważne są sprawy wyznania i narodowości. Co ciekawe, wyznanie stawia przed narodowością. Dlaczego?

Trudno się dziwić, żeby autor, który był z wykształcenia pastorem protestanckim, pisał inaczej. Naumann opublikował „Mitteleuropę” w czasach, kiedy wielu pastorów niemieckich wciąż jeszcze wierzyło w Boga, i on też się do nich zaliczał. Stąd taka hierarchia.

Było to bardzo realistyczne podejście, bo – jak wiadomo – wszystkie najważniejsze problemy kulturowe, gospodarcze, polityczne w swojej genezie i najgłębszych korzeniach sięgają takiej czy innej religii.

Naumann chciał wprowadzić jedną obowiązującą religię czy stworzyć państwo ateistyczne?

Przede wszystkim wykluczał jakikolwiek Kulturkampf. Zdaniem Naumanna „swoje zrobi czas”. I miał on rację.

Proszę zwrócić uwagę, jak rozkładający wpływ na protestantyzm niemiecki oraz od lat 60. XX w. na niemiecki katolicyzm miały idee głoszone przez Hegla i Kanta, czyli niemiecka filozofia idealistyczna (spoiwo „środkowoeuropejskiego typu człowieka”). Jeśli to by potrwało – tak jak chciał Naumann – również na obszarze Mitteleuropy, to doszłoby do całkowitego rozmycia i powstania jednego wielkiego parlamentu religii.

„Decyzja o budowie gospodarki Europy będzie decyzją, która zmieni ludzkie dusze”, pisze Naumann. DUSZE...

I tu dochodzimy do istoty rzeczy. Kiedy mówi się o Mitteleuropie, to najczęściej jest to kojarzone z dominacją Niemiec, fa-

cetami w mundurach SS, którzy brutalnie eksterminują różnych tubylców Europy Środkowej. Tymczasem Mitteleuropa to oddziaływanie na duszę człowieka poprzez kulturę, co nieustannie trzeba przypominać.

Tutaj właśnie widać nowoczesność tej koncepcji. Jak popatrzymy na to, co się dzieje w Europie Środkowej od 30 lat, od zjednoczenia Niemiec, to widać wyraźnie, że Berlin realizuje to, co zalecał Naumann.

Książka Naumanna już w latach 20. została przetłumaczona na język angielski. Czyby nikt jej nie przeczytał?

Taki już los ważnych książek. Pozwólę sobie zacytować francuskiego myśliciela Jacques’a Bainville’a, który mówił o zupełnie innej książce, innego niemieckiego autora, który doszedł do władzy w 1933 r.: „Kto dzisiaj czyta i kto zrozumiał to, co przeczytał, i kto uwierzył w to, co zrozumiał?”. To jest klucz! Co z tego, że są różne edycje językowe „Mitteleuropy”, skoro ludzie nie przyjmują do wiadomości, że może za tym stać pewien projekt polityczny?

Jeśli przeanalizujemy archiwalia dyplomatyczne niemieckie z czasów pierwszej wojny światowej, to nie znajdziemy tam ani jednego miejsca, w którym dyplomaci niemieccy użyliby słowa „Mitteleuropa” w znaczeniu, o którym mówimy. Nie oznaczało to jednak, że oni tego nie realizowali. Wystarczy popatrzeć na politykę okupacyjną Niemiec w czasie pierwszej wojny światowej na ziemiach polskich, żeby wyraźnie zobaczyć, że Niemcy realizowali istotę rzeczy, to znaczy narzucali trwałą barierę rozwojową, szklany sufit. To znaczy: Polacy, wy możecie mieć nawet własne, polskie uniwersytety, ale pamiętajcie – o stopniu i skali rozwoju decyduje Berlin i tylko Berlin.

„Możemy nawet przywrócić wasze państwo, jeśli zajdzie taka potrzeba”...

Oczywiście! Możecie, Polacy, mieć nawet swoje wojsko złączone wiecznym sojuszem, oczywiście dla bezpieczeństwa europejskiego, z Rzeszą Niemiecką. Możecie mieć wszystkie atrybuty państwa – władzę, urzędy, sądy etc., ale nad tym wszystkim jest niewidzialny szklany sufit i bliskie zetknięcie z nim jest zawsze bolesne.

Dlaczego w Polsce musieliśmy czekać ponad 100 lat na przetłumaczenie „Mitteleuropy”?

Bo dopiero od niedawna funkcjonuje Instytut Pileckiego, który podjął się tego zadania z moją niewielką pomocą (napisałem wstęp do polskiej edycji książki Naumanna).

Naumann wymienia 12 punktów, które musi spełniać Mitteleuropa. Zacytuj pięć: „wspólna ustawa o rekrutacji do wojska”, „wspólne zarządzanie kolejami, siecią energii elektrycznej itd.”, „ujednolicenie walut i miar”, „jednolite prawo handlowe i bankowe”, „wspólna odpowiedzialność za dług publiczny”. Przecież to wypisz wymaluj Unia Europejska!

Prawda? Aż ciśnie się na usta pytanie: Dlaczego jeszcze żadna z sal Parlamentu Europejskiego nie jest nazwana imieniem Friedricha Naumanna?

No właśnie: dlaczego, skoro jego wizja, koncepcja, program są otwarcie realizowane od wielu lat rękami Brukseli?

Model, wzorzec, plan stworzenia tego, co jest nazywane wspólnym europejskim domem, zostały sporządzone w ogólnych zarysach w 1915 r. przez Naumanna, a obecnie mamy do czynienia z ich doprecyzowaniem przez jego gorliwych, inteligentnych czytelników.

Proszę zwrócić uwagę, że samo państwo niemieckie, to znaczy Rzesza stworzona przez Bismarcka wbrew naszym uproszczonym wyobrażeniom, nie było państwem unitarnym na zasadzie państwa totalitarnego, à la III Rzesza Hitlera. To było państwo, w którym np. Bawaria miała swojego posta w Saksonii, a Saksonia miała swojego posta w Bawarii. Bawaria miała swojego osobnego posta w Watykanie, Prusy miały swojego osobnego posta w Watykanie. Na zewnątrz wyglądało na to, że są to jakieś osobne byty państwowe, bo mają dyplomację, czasem osobny sztab generalny, osobną pocztę, osobną policję etc. Jak się przypatrzemy, to nagle okazuje się, że to nie było państwo unitarne, ale koniec końców o wszystkim decydowały Prusy, które pociągały za sznurki. Może i były wszystkie atrybuty zewnętrzne, ale w istocie rzeczy ostateczne decyzje o wszystkim podejmowano w Berlinie.

Jak popatrzemy na propozycje, jakie w ostatnim czasie są składane w Parlamencie Europejskich, to widzimy, że za Odrą chcą powrotu do tego systemu. Jeśli dołożymy do tego Mitteleuropę w wersji

2.0, co widzimy w Europie Środkowej, to witajmy w starych NIEdobrych czasach.

Wielokrotnie słyszałem od polityków, że Niemcy budują IV Rzeszę. Jaka IV Rzesza? Mitteleuropa!

Dokładnie. Żadna IV Rzesza. Odnoszę zresztą wrażenie, że mówienie o IV Rzeszy jest podnoszone przez Niemców albo za niemieckie pieniądze, żeby ośmieszyć w ogóle sam sposób myślenia o pewnych analogiach historycznych. Tak jak pan powiedział: Nie IV Rzesza, tylko Mitteleuropa 2.0. To jest bardziej adekwatne do obecnej sytuacji, którą obserwujemy.

Polska miała budować Trójmorze. Gdy tylko pojawiła się ta koncepcja, to Niemcy z miejsca chcieli do niej dołączyć...

To jest najlepszy dowód na to, że Trójmorze było poważną koncepcją, skoro Niemcy stwierdzili, że trzeba to rozłożyć od środka poprzez doszlusowanie. Berlin odkrył zagrożenie na newralgicznym dla siebie kierunku i robił wszystko, żeby je zlikwidować.

Gdy patrzemy z Berlina na Zachód, to mamy Ramstein, gdzie stacjonuje kilkadziesiąt tysięcy amerykańskich żołnierzy, więc tutaj ekspansji raczej nie będzie. Natomiast w drugą stronę, jak popatrzemy uważnie przez przejrzystą toń Bałtyku, to widzimy pewne nitki, które da się wyekspluatować albo naprawić, jeśli są chwilowo zniszczone, i w ogóle szerokie pole do ekspansji gospodarczej, ale przede wszystkim kulturowych, chociażby przez różne fundacje i granty na Europę Środkową.

Federalizacja UE to kolejny pomysł żywcem wzięty od Naumanna...

Dlatego nowy polski rząd powinien złożyć na ręce pani Ursuli von der Leyen postulat, żeby jakaś sala w Parlamencie Europejskim nosiła imię Friedricha Naumanna. To by zbliżyło nasze narody, zacementowało naszą przyjaźń i pojednanie na gruncie wspólnych wartości europejskich. Mówiłem to ja – Grzegorz Kucharczyk.

Niektórzy twierdzą, że lepiej być Niemcem dziesiątej kategorii niż Polakiem. Czy to oznacza, że niemieckie naciski kulturowe są skuteczne?

Tutaj mamy do czynienia z szerszym tłem i szerszym problemem. Ojkoferia, kompleksy ludzi, którzy uważają, że jeśli byli kilka tygodni czy miesięcy na jakimś stypendium w Berlinie, Monachium bądź

Kolonii, to już liźnęli tyle świata, że wiedzą, iż to jest to, do czego powinniśmy dążyć.

Jeszcze jeden cytat z Naumanna: „jeszcze długo nie nadejdzie chwila, w której ludzkość połączy się w jedną potężną organizację. Zanim powstanie ten związek – Stany Zjednoczone Ziemi – upłynie jeszcze długi okres walki między poszczególnymi blokami cywilizacyjnymi”. Naumann był pomysłodawcą rządu światowego, wielkiego resetu etc.?

Pytanie brzmi: Czym według Naumanna jest „długi czas”? Czy to ponad 100 lat od Naumanna do Klaus Schwaba? Tego nie wiem, ale rzeczywiście czytając Naumanna, pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy, było to, że w dużych partiach swojego tekstu odnosił się on do rzeczywistości początku XXI w., którą obserwujemy. Dla mnie to było pewne odkrycie, ponieważ przez lata ja sam identyfikowałem Naumanna wyłącznie z planami ekspansji niemieckiej na wschód.

W „Mitteleuropie” Naumann opisuje pewne mechanizmy o wiele bardziej złożone i o wiele bardziej niebezpieczne niż tylko rojenia niemieckich nacjonalistów.

I w dodatku świat, który chce stworzyć Naumann, to może nie komunizm, tylko socjalizm doskonały...

Tak. Naumann w sensie politycznym był postem związanym z ugrupowaniem w Reichstagu, które przeszło do historii jako socjalliberalne. On zwracał uwagę w swojej publicystyce adresowanej do samych Niemców jeszcze przed pierwszą wojną światową na konieczność tego społecznego nachylenia. Dzisiaj powiedzielibyśmy: społecznej gospodarki rynkowej. Skąd my to znamy? Tu rzeczywiście pewne wzorce konstruowania tej rzeczywistości społeczno-gospodarczej, nie tylko tej polityki międzynarodowej w Niemczech, w elitach niemieckich, jak popatrzemy uważnie, są bardzo trwałe. Hitler był wyjątkiem w pewnym sensie, bo on chciał budować imperium nowego typu oparte na ludo-bójstwie i rasizmie, natomiast Naumann odwołuje się do klasycznej teorii i wizji budowania imperium, nie odbierając owieczek ze skóry i nie mordując ich, tylko je umiejętnie strzygąc. © © Wszelkie prawa zastrzeżone



prof. Grzegorz Kucharczyk
– historyk, pisarz
oraz publicysta „Do Rzeczy”.